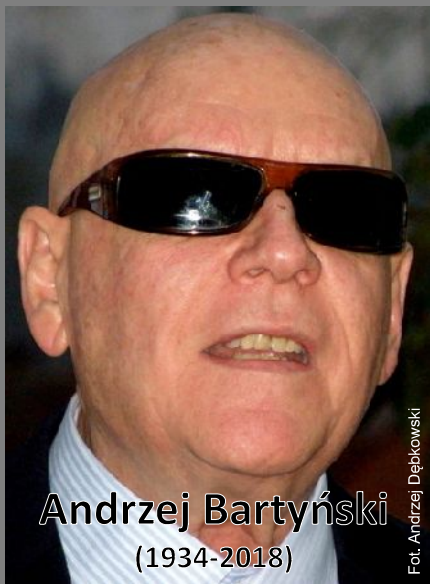




Andrzej Bartyński
(1934-2018)

Fot. Andrzej Dębkowski

Gazeta Kulturalna

ISSN 1734-3240

Miesięcznik Rok XXIII Nr 7(263) Żelów, lipiec 2018

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

W numerze:

Wiersze: Andrzeja Bartyńskiego, Dariusza Mariusza Bednarczyka, Kazimierza Burnata, Marceliny Koncewicz, Andrzeja Kosmowskiego, Pawła Kuszczynskiego, Adama Lewandowskiego, Janusza Orlikowskiego, Szczęsnego Wrońskiego

Andrzej Dębkowski – *Gdzie Pan jest, Panie Nietworze?*

Leszek Żuliński – *Kosmowskie wiersze kosmiczne*

Józef Baran – *Spadając, patrzeć w gwiazdy*

prof. Maria Szyszkowska – *Filozofia codzienności*

prof. Ignacy S. Fiut – *W poszukiwaniu prasensów słów*

Stefan Jurkowski – *Jechać na piechotę*

Kazimierz Ivosse – *Niepodległa*

Joanna Friedrich – *Licencia vita*

Anna Dominiak – *Pogodny mądrym smutkiem*

prof. Kazimierz Świegocki – *Gnothi seauton (2)*

Karol Samsel – *Laudacja dla Daniela Madeja i Agaty Jabłońskiej*

Stanisław Szwarc – *W sieci czyli nigdzie*

Maciej Michalski – *Krytycznie o krytyku*

Paweł Kubiak – *Praocean i ciepło domowego kominka*

Grzegorz Pełczyński – *Kłopoty ze sprzątaczką*

Informacje, Kronika

Konkursy, Relacje

Wydarzenia

Noty

Opinie

Poglądy

Witryna

Gdzie Pan jest, panie Nietworze?

Zmarł Andrzej Bartyński, polski poeta, członek Związku Literatów Polskich. Urodził się we Lwowie 25 maja 1934 roku. Przez ponad ćwierćwiecze lat pełnił funkcję prezesa Zarządu Dolnośląskiego Oddziału ZLP. Założyciel i prezes Klubu Inteligencji Niewidomej RP, W latach 1986-90 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Kultury przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Niewidomych.

Nie pamiętam ile lat znam Andrzeja Bartyńskiego.

Nigdy nie zastanawiałem się nad tym. Wiele lat...

Kiedy próbuję sobie to przypomnieć, to wydaje mi się, że poznaliśmy się w Poznaniu, podczas Międzynarodowego Listopada Poetyckiego. Spaliśmy wtedy jeszcze w hoteliku nauczycielskim przy Kanclerskiej. To był taki barak pracowniczy z czasów wczesnego Gierka – niezwykle długi korytarz z niezliczoną liczbą pokoi, poprzedzielanych cienkimi ściankami. Pamiętam dokładnie, jak Andrzej powiedział podczas jednego z wieczorów: – *Pijcie ciszej, bo przez te ściany wszystko słychać!* (...) – **pisze Andrzej Dębkowski na stronie 15.**



Fot. Andrzej Dębkowski

Laudacja dla Madeja i Jabłońskiej



Małą epokę Daniela Madeja cenię najbardziej za zastosowane w wierszach Autora ryzykowne, a wręcz kontrowersyjne spektrum obrazowania. Cały swój zbiór Madej zbudował bowiem na najbardziej wytartym, a poniekąd także skompromitowanym i grafomańskim w oczach początkujących autorów chwycie. Mowa o porównaniu i związanej z nim, zbanalizowanej zazwyczaj składni porównania. Niech za przykład posłuży w tym wypadku wiersz *Warunki brzegowe*, chociaż postawić w tym miejscu można by naprawdę dowolny tekst z *Małej epoki*. Podmiot liryczny Madeja, posługując się językiem uznawanym – jeżeli nie za zepsuty, to przynajmniej za niedoformowany, stwarza dla swoich porównań osobną architekturę, z będących pod ręką desek zbija sumiennie scenę, co z tego, że prowi-zoryczną? Istnieje bowiem tutaj nie tylko długotrwały, wiecznotrwały efekt porównania, lecz także – porównania imaginarium. Styl poetyckiego porównania wchłania język, którym Madej wydawał się dysponować na wejściu, i na wyjściu daje poetycką mowę napiętnowaną. Czytelnik zaś *Małej epoki* obcuje w ten sposób z czymś, co moglibyśmy nazwać „performance'em złego porównania”. Madej wie bowiem, że jakakolwiek regeneracja języka musi odbywać się poprzez jego zniekształcenie, zepsucie. (...) – **pisze Karol Samsel na stronie 8.**

